



STĘSZEW

O JEZIORZE, PREZENCIE I DUCHU



Każde jezioro ma swoje tajemnice, które pobudzają ludzką wyobraźnię. Zwłaszcza jeśli na tym jeziorze są wyspy, a na nich ruiny starych budowli. A tak właśnie jest w przypadku znajdującego się w sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego Jeziora Góreckiego. Tam wyspy są aż dwie, ta mniejsza nazywana jest Kopczyisko, a na większą wszyscy mówią Zamkowa, bo... stoi tam zamek. Wybudował go w latach 1824-25 Tytus Działyński i był to prezent ślubny dla jego siostry, Klaudyny Potockiej.

Jak informuje portal „Polska znana i mniej znana” zamek był pierwszą w Wielkopolsce budowlą romantyczną o cechach gotyckich, któremu nadano fasadowy charakter obronny. Projektantem budowli był najprawdopodobniej sam Tytus Działyński. Niektóre źródła podają, że ten ekskluzywny prezent ślubny stanął na fundamentach starszej warowni, wybudowanej swego czasu przez Stanisława Górkę. Warto to zapamiętać, bo to właśnie z tym ostatnim związana jest legenda. Zanim jednak o niej, dodajmy że państwo Potoccy długo swoim nowym lokum się nie nacieszyli.

Po raz ostatni pojawili się w nim w 1830 roku, zaraz po upadku Powstania Listopadowego, po którym wyjechali z kraju. 18 lat później, w całej Europie wybuchła Wiosna Ludów. Władze pruskie, bo jak wiadomo Polska była wówczas pod zaborami, uznały, że w zamku rezyduje rząd powstańczy i postanowiono go ostrzelać. Ogniem artyleryjskim...

W efekcie, z malowniczego zamku zostały malownicze ruiny. I tutaj wracamy do Stanisława Górki herbu Łódzia. Kim był? Pokróćce, jednym z najbogatszych ludzi swoich czasów, a żył w XVI wieku. Jak informuje Wikipedia „na jego majątek składały się wszystkie dobra Górków zarówno w Wielkopolsce i Małopolsce jak i na Rusi. Prowadził prace nad Zamkiem w Kórniku oraz pałacem w Poznaniu”. W 1576 roku na zjeździe jędrzejowskim został wybrany hetmanem generalnym. Udzielał się politycznie, popierał różne opcje i ponoć prowadził hulaszczy tryb życia. A za to, jak wiadomo, idzie się do piekła.

A jak jest piekło, to i duchy. I duch Stanisława Górki raz do roku spaceruje sobie po Wyspie Zamkowej na Jeziorze Góreckim w poszukiwaniu swojej posiadłości, na której po wielu, wielu latach chwilowy spokój znaleźli państwo Klaudyna i Bernard Potoccy. Mało jest jednak tych, którzy go widzieli. Może dlatego, że zamek można obserwować tylko z brzegu. A to dlatego, że wyspa jest częścią obszaru ochrony ścisłej. Po co zresztą pchać się w ręce ducha z piekła rodem. Tym bardziej, że wokół jeziora atrakcji też nie brakuje. Zwłaszcza dla miłośników ciszy, spokoju i pięknej przyrody.